Nakład 20.600 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 100. Sosnowiec, poniedziałek 15 kwietnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Nowy rząd Rzplitej.

Skład gabinetu nie uległ dużej zmianie.

WARSZAWA, 14.4. (wł.) Dziś w godzinach popołudniowych prezydent Rzplitej podpisał dekrety nominacyjne, mocą których zostali mianowani:

prezes rady ministrów — **dr. Kazimierz Switalski,**
minister spraw wojskowych — **marsz. Józef Piłsudski,**
minister spraw wewnętrznych — **dr. Felicjan Sławoj-Składkowski,**
minister spraw zagranicznych — **August Zaleski,**
minister sprawiedliwości — **Kazimierz Car,**
minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego — **Sławomir Czerwiński,** (dotychczasowy podsekretarz stanu min. w. r. i o. p.),
minister rolnictwa i dóbr państwowych — **Karol Niezabytowski,**
minister przemysłu i handlu — **inż. Eugenjusz Kwiatkowski.**
minister komunikacji — **inż. Adolf Kühn,**
minister robót publicznych — **inż. Jędrzej Moraczewski,**
minister pracy i opieki społecznej — **płk. Aleksander Prystor,**
minister reform rolnych — **Witold Staniewicz,**
minister poczt i telegrafów — **inż. Ignacy Boerner,**

Kierownictwo ministerjum skarbu zostało poruczone **płk. Ignacemu Matuszewskiemu.**

W składzie nowego gabinetu zasadnicze zmiany zaszły jedynie na stanowisku ministra w. r. i o. p., pracy i opieki społecznej oraz poczt i telegrafów. Ostatecznie więc z rządu ustąpili ministrowie: **premjer Bartel, Jurkiewicz i Miedziński.**

Ministerjum skarbu zostało prowizorycznie obsadone, premjer Switalski bowiem ma nadzieję, że sprawa b. ministra Czechowicza zostanie szybko i pomyślnie załatwiona przez trybunał stanu, a wówczas na stanowisko ministra skarbu zostałby ponownie powołany min. Czechowicz.

Nowy rząd ma być wyrazicielem polityki silnej ręki, a dominujący wpływ będzie miała „grupa pułkownikowska".

Jutro rano nowomianowani ministowie złożą przysięgę.

Rekordowe dni eksportu węgla polskiego.

25.000 tonn dziennie w Gdyni i Gdańsku.

WARSZAWA, 14 4. (wł.). W portach Gdyni i Gdańska dało się w ostatnich dniach zauważyć pocieszające zjawisko znacznego wzrostu ładunków węgla eksportowego.

W dniach 11—13 bm. ładunki te doszły do tak wysokiego poziomu, jakiego nie osiągnęliśmy jeszcze od czasu najświetniejszej konjunktury eksportowej w okresie węglowego strajku angielskiego.

Ogólny ładunek dzienny węgla wyniósł w tych dnich 25 tysięcy ton, co stanowi rekord eksportu węgla przez Gdynię i Gdańsk.

Wielka afera oszukańcza w lasach państwowych.

W Wilnie aresztowano referenta gospodarczego Langamera

WILNO, 14.4. Władze śledcze po dłuższej obserwacji wykryły wielką oszukańczą aferę leśną, sięgającą miljonów złotych. W związku z tem onegdaj aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach referenta gospodarczego dyrekcji lasów państwowych Luljusza Langamera, oskarżonego o dokonanie nadużyć.

Afera zatacza szersze kręgi. W związku z tem przewidywany jest dalszy areszt kilku urzędników.

Według dotychczasowych danych, Langamer w porozumieniu z kilku kupcami leśnymi naraził skarb państwa na 50 miljonów zł. straty. Ostatecznie ustalono, że jeden tylko kupiec dokonał tranzakcji ze skarbem państwa na 5 milj. zł. straty, z czego zwrócił zaledwie 60.000 dolarów.

Władze wpadły na trop afery, ponieważ Langamer prowadził życie hulaszcze, nabywając kosztowności i wydając ogromne sumy pieniędzy.

Dochodzenie ukończone zostanie zapewne w dn. 15 bm.

Zgon działacza P. P. S.

KRAKOW, 14. 4. Wczoraj nad ranem zmarł w Krakowie Jan Englisch senator i radny miejski, przeżywszy lat 68.

Zmarły był wybitnym działaczem socjalistycznym. Był jednym z założycieli organizacji socjalistycznej w Krakowie i pierwszym redaktorem »Naprzodu«. Od chwili założenia Kasy chrych w Krakowie w r. 1897 został dyrektorem tejże kasy.

Na miejsce śp. Englischa wchodzi do senatu dr. Daniel Gros, adwokat w Białej znany ekonomista.

Pociąg pośpieszny zmiażdżył grupę robotników na torze.

4 zabitych, 2 ciężko rannych.

PARYZ, 14. 4. Koło Modanes najechał pociąg pośpieszny Paryż—Rzym na grupę pracujących na torze robotników.

Z pod kół pociągu wydobyto cztery trupy i dwu robotników ciężko rannych.

Traktat handlowy polsko-turecki.

WARSZAWA, 14. 4. (wł.). W najbliższym czasie ma być zawarty pomiędzy Polską a Turcją traktat handlowy.

Wypadek księcia Karola Rumuńskiego.

PARYZ, 14. 4. (wł.). Wczoraj zderzyły się tu dwa samochody i uległy zniszczeniu. W jednym z nich jechał książe Karol Remuński Książe na szczęście wyszedł z katastrofy na cało.

Precz z dyktaturą!

MADRYT, 14. 4. (wł.). Na ulicach Madrytu zostały rozklejone w wielkiej ilości afisze z napisami: »Precz z dyktaturą, niech żyje konstytucja!«

Ku czci marszałka Focha.

POZNAN, 14.4. (wł.) Staraniem uniwersytetu poznańskiego odbyła się tu żałobna akademja ku uczczeniu pamięci marszałka Focha.

Kongres katolickiej młodzieży słowiańskiej.

KRAKOW, 14. 4. (wł.). Zakończył się tu kongres katolickiej młodzieży słowiańskiej. Postanowiono utworzyć biuro prasowo informacyjne z siedzibą w Polsce, oraz wyznaczono następny kongres na 1930 rok w Lublanie.

Cziczerin w Wiesbadenie

WIESBADEN, 14.4. (wł.) Przybył do Wiesbadenu komisarz spraw zagranicznych Cziczerin, gdzie zatrzyma się na czas dłuższy, celem przeprowadzenia kuracji.

O ŻELAZO POLSKIE.

Bez szybkiej modernizacji i mechanizacji produkcji hutnictwo nasze upadnie.

(Wywiad u wybitnego przedstawiciela hutnictwa żelaznego).

W związku z wiadomościami o ciężkiem położeniu naszego przemysłu hutniczego, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych przedstawicieli tej tak ważnej dla naszego gospodarstwa narodowego gałęzi produkcji z prośbą o poinformowanie nas o przyczynach obecnego stanu rzeczy. Rozmówca nasz udzielił nam następujących wyjaśnień:

»Przyczyny niepomyślnego obecnego położenia naszego przemysłu hutniczego żelaznego leżą nietyle w konjunkturalnych wahaniach sezonowych, ile w warunkach, w jakich hutnictwo nasze pracuje i rozwija się. Przemysł nasz zmuszony jest w 80 proc. importować potrzebne mu zasadnicze tworzywa, jak ruda i stare żelazo. Ponieważ możliwości importowe są dość ograniczone, zwłaszcza o ile to dotyczy starego żelaza, przeto importować te materjały musimy z rynków odległych, co powoduje, iż ceny loco nasze huty za surowce, wskutek wysokich kosztów transportu są wyższe od cen, jakie płaci przemysł zachodniej Europy. O ile naprzykład przemysł westfalski płaci za 1 tonę starego żelaza loco huta, około 125 zł., to loco nasze huty cena starego żelaza przekracza 180 zł., czyli za ten podstawowy surowiec, jakim jest stare żelazo, musimy płacić przeszło o 45 proc. więcej, niż huty niemieckie. W dodatku pamiętać należy, że huty niemieckie niemal całe swe zapotrzebowanie pokrywają na rynku wewnętrznym, podczas gdy huty polskie zmuszone są w 80 proc. złom żelazny importować z różnych bardzo odległych rynków, albowiem sąsiednie, a szczególniej niemiecki rynek wskutek zakazu wywozu, są prawie niedostępne.

To samo można powiedzieć również o zaopatrywaniu się hut w rudy. Koszta transportu rud z zagranicy wpływają na to, iż ceny ich loco huty polskie są wyższe od cen loco huty obce. W dodatku nawet ceny naszych rud krajowych są wyższe od cen, jakie płaci naprzykład hutnictwo francuskie za swe krajowe rudy o 200—280 pr., a od cen, jakie płaci przemysł niemiecki o 65 proc.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, iż wobec tak rażącej dysproporcji, jaka zachodzi w cenie podstawowych tworzyw hutniczych, nasze koszta produkcji muszą być wyższe od kosztów produkcji zachodniej Europy. Różnicę tę pogłębia jeszcze i ta okoliczność, iż nasz przemysł hutniczy pracować musi na gorszym gatunku koksu, który nie pozwala nam osiągnąć tak wysokiego wytopu w wielkich piecach na dobę, jak to spotykamy w zachodnich Niemczech, gdzie dochodzi on do 1200 ton, gdy u nas waha się w granicach od 100 do 200 ton. Pozatem przemysł zachodni wykazuje bardzo silny postęp modernizacji i mechanizacji produkcji, wobec czego udział kosztów robocizny w ogólnych kosztach produkcji zredukowany został do minimum.

Podczas gdy w naszych walcowniach w ciągu 8 godzinnego dnia pracy 36 robotników produkuje przeciętnie 80 ton żelaza, to w walcowniach westfalskich 5 ludzi przy 9 i pół godzinnym dniu roboczym wyrabia 400 ton, czyli, że na 1 robotnika i 1 godzinę pracy wypada u nas 280 kg., gdy tam 8080 kg.

Mimo, że wydajność hutnika westfalskiego jest dzięki daleko posuniętej modernizacji i mechanizacji wyższa od wydajności naszego hutnika o przeszło 2500 proc., zarobek jego jednak na godzinę jest zaledwie wyższy o 35 pr., a przeciętny zarobek hutnika na niemieckiej stronie G. Śląska; gdzie w ostatnich czasach dzięki zastosowaniu ostatnich zdobyczy techniki, przemysł uległ gruntownemu przeobrażeniu — jest na 1 godzinę pracy nawet niższy od zarobku hutnika na polskim G. Śląsku o 7 fenigów, względnie o 10 proc. Wprawdzie efektywny dzienny zarobek hutnika w Niemczech będzie wyższy od zarobku naszego hutnika, ale jest to następstwo dłuższego dnia pracy i wobec tak szalonej różnicy w wydajności w kosztach własnych nie odgrywa tak decydującej roli jak w naszem hutnictwie.

Z powyższego wynika, iż hutnictwo zachodniej Europy pracuje w daleko pomyślniejszych warunkach. Nic też dziwnego, że przy takim wzajemnym ustosunkowaniu nasza zdolność konkurencyjna na rynkach zagranicznych jest zbyt słabą i nie ulega wątpliwości, iż wobec stałych dalszych postępów w modernizacji i mechanizacji przemysł hutniczo-żelazny zachodniej Europy ograniczać będzie ekspanzję naszą do coraz mniejszego zakresu.

Aby więc nasze hutnictwo mogło dorównać i sprostać pod względem ekspansji i dynamiki rozwoju hutnictwa zachodniej Europy, co jest kategorycznym imperatywem z uwagi na rolę jaką hutnictwo odgrywa w życiu gospodarczem Polski, to musimy przeprowadzić szybką modernizację. Tylko bowiem w ten sposób będziemy mogli wyrównać także różnicę na naszą niekorzyść w zakresie ogólnych warunków produkcji. Modernizacja jednak, jak i mechanizacja wymagają olbrzymich wkładów pieniężnych. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że odpowiednich kapitałów na to potrzebnych przedsiębiorstwa nasze nie posiadają, gdyż ich środki obrotowe są za szczupłe, a nadwyżki produkcyjne nader nikłe. Zresztą niema w tem nic dziwnego, z uwagi na duże koszta produkcji z jednej, a niższe ceny żelaza, niż zagranicą z drugiej strony. W dodatku nasz system podatkowy, nietylko, że pozbawia przedsiębiorstwa większego zysku, ale nawet uszczupla kapitał obrotowy, a nawet co z punktu widzenia gospodarczego jest nieuzasadnione, opodatkowuje nietylko same inwestycje, ale nawet wkłady, które ani nie powiększają, ani też nie rozszerzają zakresu produkcji. To w zupełności wyjaśnia, przyczynę, dla której własne siły nie wystarczą, by zmodernizować nasze zakłady. Pozostaje jedna tylko droga zdobycie potrzebnych kapitałów drogą pożyczek. Rynek krajowy jest nader ubogi w kapitał, czego wymowną oznaką jest wysoka stopa procentowa, co zgóry wyklucza możliwość korzystania z kapitałów krajowych. Najwłaściwiej byłoby więc ściągnąć do kraju kapitały obce. Dopływ jednak jest nader powolny, ostrożny i utrudniony, wobec antykapitalistycznej polityki gospodarczej.

Z drugiej strony kapitał ten bywa zużywany na niewłaściwe cele, raczej konsumcyjne, niż produkcyjne. Dość wspomnieć, że jedno z przedsiębiorstw hutniczych pożyczkę zaciągniętą zagranicą, która w planie tego przedsiębiorstwa była przeznaczona na cele inwestycyjno-modernizacyjnie, musiało zużyć na zapłacenie podatków, które do tej pory są sporne«.

»Dlatego też — zakończył nasz rozmówca — dla przystosowania naszego aparatu produkcyjnego do Zachodu koniecznem jest rozluźnienie tych wszystkich więzów, które uniemożliwiają prowadzenie produkcji na zasadzie rentowności, utrudniają wzrost kapitałów w kraju i dopływ ich z zagranicy. Wówczas nietylko hutnictwo, ale każda inna gałęź naszego gospodarstwa narodowego będzie miała zapewniony dopływ potrzebnych środków pieniężnych, a temsamem i możność normalnego rozwoju, jakoteż odpowiedni do swej zdolności produkcyjnej udział w międzynarodowym obrocie«.

P. W.

Bez śladu.

(Powieść kryminalna).

26.

W jednej sekundzie skoczyła na bułankę, popędziwszy ją szpicrutą i znikła w zakrętach lasu.

Po przybyciu do pałacu, otoczone serdeczną opieką garderobianej Dorotki, leżała w gorączce przez trzy doby.

Za pośrednictwem Dorotki, dowiedział się, iż ów amator łatwych miłostek pan Jan Zawirski — znikł z okolicy.

Już od tej próby swobodnej niezależności upłynęło lat kilka, i naiwność dziewczęca przeistoczyła się w rozum kobiety dojrzałej, uczucia względem mężczyzn trzymała na silnej wodzy, podejrzewając ród ten cały li tylko o zabiegi czysto zmysłowe.

Miłość Władysława Takoty traktowała taką samą monetą, choć czuła, iż doprowadziła go sama do tego stopnia uczucia.

Działające już z rozmysłem, chciała mieć w nim posłuszne sobie narzędzie do uskutecznienia zamysłów na przyszłość.

Pułkownikówna nie chciała się przyznać nawet przed sobą, iż ten nowy żart miłosny pozostawia w jej sercu silne ślady.

Kto wie, jak bardzo cierpiałaby, wiedząc, iż ma Władysława utracić na wieki.

„Ostrożnie z ogniem" — oto dewiza rozumnych kobiet, a czasami także i mężczyzn.

Dnia pewnego, rzekła, opierając obie dłonie na ramionach kuzyna:

— Zapewne wątpisz, drogi kuzynku, iż pozyskałeś całe moje przywiązanie. Życie jednak ludzkie, w tych pozytywnych czasach, nie opiera się wcale na ideałach! Powiem ci to, co nawet rodzonemu bratu wahałabym się wypowiedzieć....

Po chwilowem namyśle tak dalej ciągnęła:

— Wilcze-Doły są straszliwie obciążone długami. Znasz mego brata, wiesz jak jest dziecinnie lekkomyślny, niedbający o przyszłość. Ojciec mój ten poczciwy człowiek, odmówiłby sobie wszystkiego, gdyby znał stan naszych interesów, a ja wcale sobie tego nie życzę, — bo go kocham z całej duszy.

Ja przeto. jakkolwiek tylko jestem słabą dziewczyną.. potrafię ten gmach podmyty, sztucznie utrzymać. Nie wolno mi marzyć o radości dla serca, wobec obowiązku... czy zrozumiałeś mnie dobrze?

— Zrozumiałem i ubóstwiam cię tem więcej!... pozostaw mi trzy lata czasu, abym był w możności stanąć przed tobą z majątkiem odpowiednim w ręku! Nie patrz na mnie tak zdziwionym wzrokiem, a raczej daj słowo uczciwej kobiety, iż cobądź się stanie, nie złamiesz danego mi słowa, i czekać na mie będziesz.

— Słowo moje daję ci z całem przekonaniem... lecz daruj, iż projekt twój zdobycia w ciągu trzech lat majątku uważam, za jedną z tych bajek z tysiąca i jednej nocy... chyba, że spodziewasz się powrotu z Ameryki jakiego miljonowego wujaszka, lecz byłby to żart z twej strony i to żart wcale nie na czasie.

— Przypomniałaś mi właśnie, Ewelinko, iż mam arcy-bogatego wujaszka, oraz, iż ten wujaszek, o ile mi donoszą, już prawie nie opuszcza łoża, gdyż jest sparaliżowany i bez władzy, pozostała mu tylko mowa.

— Jeśli tak jest, to dlaczego pozbawiasz go swej opieki, dla czego jest samotny i opuszczony?

— Dla tego, iż oświadczył przez swego rejenta, że ktokolwie z bliższej rodziny pokaże mu się na oczy, zostanie formalnie wydziedziczony!

— Więc to taki dziwak? a może czyni owe rozporządzenia wskutek sknerstwa i obawy śmierci.

— Zapewne!... lecz tak czy owak, jutro wyjeżdżam. O stanie moich zabiegów regularnie donosić ci będę. Oddalam się z tą myślą błogą, iż mnie kochasz i dozwolisz od czasu do czasu odwiedzić się..

— Będzie to dla mnie prawdziwą radością! Cieszy mnie to, że zrozumiałeś po męsku szlachetne moje pobudki, których czystość sam ocenisz. Gdy spełnimy zamiary nasze i gniazdo moje rodzinnę oczyszczę z długów, w miłości, rozkoszy i szczęściu, spędzimy resztę dni swego życia, obok kochającego nas starca.

Po tych słowach zarzuciła ręce na szyję kuzyna i ucałowała go z całą siłą uczucia .

Władysław Takota wróciwszy do swego pokoju, zawołał z patosem:

— Dla takiej nagrody, jaką widzę w swych marzeniach — każdy człowiek, choćby żelaznej woli... mógłby stać się niemal zbrodniarzem.

Tak to niebezpiecznemi bywają pocałunki każedej nimfy, a zwłaszcza tej rozkosznie pięknej i obiecującej — jak panna Ewelina Takoto

c. d. n.

Otwarcie wystawy regjonalnej w Kielcach

Wystawę zwiedziło około 800 osób.

KIELCE, 14. 4. Korespondent nasz telefonuje: Dziś o g. 11-ej rano p. wojewoda kielecki Korsak otworzył regjonalną wystawę samorządów województwa kieleckiego.

Przecinając wstęgę p. wojewoda powiedział:

„Te wszystkie dobra, zgromadzone tutaj w salach wystawy, są wynikiem wytężonej pracy, wytężonego wysiłku samorządów, które w ciągu 10-lecia osiągnęły na miarę amerykańską niebywałe w Polsce wyniki. Te wszystkie dobra, zgromadzone tutaj, świadczą o naszej żywotności, albowiem pamięć dawnej świetności naszej kultury i nauki są dla nas wskaźnikiem i motorem do pracy. Wystawa dzisiejsza, urządzona przy współudziale wszystkich samorządów województwa i podjęta przez wszystkich i wszystkie sfery społeczeństwa, wiedzie nas do mocarstwowej potęgi państwa".

Wystawa przedstawia się imponująco. Udział w wystawie wzięło 17 powiatów. Na wystawę przybyli z ministerjum spraw wewnętrznych: p. p. Strzelecki, Brzeziński, Sosnowski, pos. Radziwiłł, pos. Waleron, Szumski, Miklaszewski, Cukanowski, oraz starostowie: Kowalski, Kühn, Stamirowski, Kochowski, Plenkiewicz, Biały, Gliszczyński, Konopacki, Kaucki, Kotłubaj, Kossobudzki, Boxa, Podhoredeński, Kuliński, Piątkowski, Boryssowicz i Kałuba.

W uroczystości wzięli udział wszyscy naczelnicy wydziałów urzędu wojewódzkiego, a mianowicie: p. p. dr. Kałuski, dr. Serafin, Turowski, dr. Ostromęcki, i naczelnik Kiełczewski.

Władze wojskowe reprezentowali pp.: gen. Łuczyński, p. pułk. Olbrycht, ppułk. Mańkowski i major Stawarz. Na uroczystość otwarcia wystawy regjonalnej w Kielcach przybył p. wojewoda krakowski Kwaśniewski w towarzystwie kuratora szkolnego dr. Kopczyńskiego.

Po południu o godz. 3 ej odbyły się referaty. Pierwszy referat wygłosił dr. Serafin.

Wystawę zwiedziło w pierwszym dniu około 800 osób.

Nadużycia w urzędzie pocztowym w Sosnowcu.

Aresztowanie niesumiennego pracownika.

Naczelnik urzędu pocztowego w Sosnowcu, p. Pietrasiński zauważył, że od pewnego czasu giną na poczcie listy. Polecił więc przeprowadzić baczną obserwację pracowników, zatrudnionych przy segregowaniu listów.

Wkrótce stwierdzono, że kradzieży dopuszcza się pracownik Józef Wojciechowski, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Narutowicza nr. 17.

Zawiadomiona o tem policja przeprowadziła w domu Wojciechowskiego rewizję.

Wynik był nadspodziewany. Przy osobistej rewizji, w kieszeniach Wojciechowskiego znaleziono kilka rozpieczętowanych listów i odklejonych marek pocztowych, w mieszkaniu zaś jego cały stos listów oraz dużą kolekcję odlepionych z listów marek.

Wobec tak namacalnych dowodów Wojciechowskiego aresztowano.

Badany przez policję Wojciechowski przyznał się do winy. Głównym jego łupem były listy, przesyłane przez rodziców do synów, przebywających w wojsku W listach tych zazwyczaj rodzice przesyłali swym wojakom drobne sumy po 5, 10 lub 20 złotych.

Zeznania Wojciechowskiego w zupełności potwierdza treść listów, w których znajdują się dopiski: «przesyłamy ci kochany synu tyle a tyle złotych».

Ile wynosi skradziona w ten sposób ogólna suma pieniędzy, trudno ustalić.

Wojciechowski pracował na poczcie półtora roku, jak dawno uprawia jednak ten proceder niewiadomo.

Niesumiennego pracownika przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

FELJETONIK.

Magik od cudzych kieszeni.

Na gorącym uczynku złapano «doliniarza». Magika od cudzych kieszeni sprowadzają do komisarjatu. Dyżurny przodownik zapytuje go o imię i nazwisko. Wywiązuje się djalog.

— Jankiel Bombel, proszę pana naczelnika.

— Kawaler — żonaty?

— Co za różnica?

— Więc jak mam zapisać?

— Żonaty — kawaler.

— Tu niema żartów! Proszę odpowiadać.

— Mam żonę, ale nie mam aktów. No to jestem w domu żonaty, w cyrkule kawaler. Bardzo zwyczajnie

— Zajęcie?

— Pracuję...

— Po kieszeniach.

— Stan rodzinny?

— Taki rok na moich wrogów.

— Czy ma dzieci?

— Jak pan naczelnik myśli?

— Ja nic nie myślę. Proszę odpowiadać.

— Tymczasem czworo. Piąte, proszę pana, to... Może już w tej chwili — kto wie? Żebym był wolny — tobym poskoczył do domu.

— Czy przyznaje się do kradzieży?

— To było nieszczęście. Jechałem tramwajem do doktora. Bardzo zwyczajnie. Było tak ciasno, że nie wiedziałem, co robić z rękami? Ja nie mam na auto, to jadę tramwajem. Bardzo zwyczajnie. Żeby ludzie mniej jechali tramwajami a więcej autami — toby tego nie było. Byłoby więcej wypadków a mniej kradzieży. Tak nie dobrze i tak źle. A wogóle, czy mnie nie wolno jechać tramwajem? Nie mogę przecież fruwać. Nie jestem «aeroplańczyk»...

— Jesteście aresztowani.

— Ładne powinszowanie! Dziękuję panu naczelnikowi.

«Przegl. Wiecz.»

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 15 Poniedziałek	Dziś: Anastazego Jutro: Benedykta Wschód słońca 4.42 Zachód „ 18.31

RADJO.

KATOWICE.

Poniedziałek 15 — kwietnia.

11,56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-meteorologiczny z Warszawy.
12,10 Koncert płyt gramofonowych.
15,— Komunikat rolniczy z Warszawy.
15,45 Komunikaty polskich związków zrzeszeń gospodarczych woj. śląskiego.
16,— Koncert płyt gramofonowych.
17,— Odczyt z Krakowa pt. „Historja nauk ścisłych w Polsce".
17,25 Odczyt z działu: „Nowości radjowe".
17,55 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
18,50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19,10 Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących.
19,40 „Co słychać w strażactwie?".
19,56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie".
20,— Transmisja koncertu międzynarodowego z Wiednia.
22,00 Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i PAT. z Warszawy.
22,30 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja".

Co wyświetlają kina:

Kino „Uciecha" »BURZA«.
Kino „Wawel" »LEW MONGOŁÓW«.
Kino „Sfinks" »W WIRZE PARYŻA«.

Trzeci maj w Będzinie.

Staraniem polskiej macierzy szkolnej w Będzinie onegdaj zostało zwołane organizacyjne zebranie przedstawicieli różnych instytucyj, w celu utworzenia lokalnego komitetu obchodu 3 go maja.

Zagaił zebranie prezes p. Kępiński, prosząc na przewodniczącego dyr. Blaya. Sekretarzował p. J. Placek. Do prezydjum komitetu zostali wybrani: dyr. Blay przewodniczący, M. Kępiński, skarbnik i J. Placek, jako sekretarz.

Następnie powołano sekcje:

propagandowo - koncertową w skład której weszli: dr. Chonikowa, prof. Cetwiński, dyr. Galewski, ks. Uchto, F. Zebrowski, Kubiczkówna i dyr. Burakiewicz;

techniczną: kom. N. Waychert, kap. Kapta, kom. Lange, Gołębiowski, Laubitz, Welman i Korgul;

zbiórki ulicznej i ofiar: Jan Misiórski, W. Walewska, E Rypp; Czapla, Mazurkiewiczówna, Rappaport i Sz. Fürstenberg;

sportową: Bluszcz, Salski, M. Stanek, Z. Nowara, Goc, Bartnikowa, Gołębiowski oraz przedstawiciele poszczególnych organizacyj sportowych.

W dniu dzisiejszym każda z poszczególnych sekcyj odbędzie zebranie, w celu opracowania programu uroczystości, a następnie przedstawi go do zatwierdzenia prezydjum komitetu. Program uroczystości jest przewidziany podobny, jak w roku ubiegłym, z wyjątkiem imprez sportowych. które mają być więcej urozmaicone.

Posiedzenie prezydjum komitetu oraz przewodniczących poszczególnych sekcyj odbędzie się w nadchodzący czwartek o godz. 7.30 w. w sali starostwa.

Drzewa morwowe. Ubiegłego lata p. minister Składkowski wystosował okólnik w sprawie zadrzewienia dróg w całej Polsce, wskazując na doniosłe znaczenie, jakie może mieć dla rozwoju jedwabnictwa w Polsce wysadzanie szos drzewami morwowemi. Drzewa te, pomijając względy estetyczne, są doskonale zaaklimatyzowane i nie wymagają specjalnej hodowli. Tanim kosztem każda gmina mogłaby drogą zasadzenia morw przyczynić się do rozwoju jedwabnictwa, gdyż jedwabniki na morwach składają jajeczka.

W porze jesiennej zasadzono takich drzew dość mało. Wobec tego polecono władzy administracyjnej przypomnieć samorządom gminnym o okólniku i pobudzić te gminy do zasadzenia tych drzew na wiosnę.

Burza w Zagłębiu. Wczoraj o godz. 3 po południu spadł w Zagłębiu rzęsisty deszczyk, połączony z grzmotami i błyskawicami. Ten ciepły deszcz wczorajszy jest nieomylnym znakiem, że kwietniowa zima wzięła w łeb ostatecznie i że futra i kożuchy można już przesypywać naftaliną lub zastawiać, jeżeli kto nie posiada gotówki na naftalinę.

Wyjaśnienie. W związku z artykułem naszym w sprawie rozbicia krzyża przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu należy wyjaśnić, że p. Józef Fuks nie brał w tem udziału i że p. Fuks jest znanym i cenionym rzemieślnikiem, nie był nigdy karany, ani nie siedział w więzieniu i wogóle nazwisko jego wśród sprawców profanacji znalazło się omyłkowo.

Podziękowanie. P. p. właściciele lom masarni i piekarni w Sosnowcu za ofiarną pomoc przy urządzaniu święconego dla najuboższych Sosnowca, pp. Helenie Perzanowskiej i prof. Markiewiczównie za zebranie święconego składa serdeczne »Bóg zapłać« zarząd chrześć. tow. dobroczyn. w Sosnowcu.

Zebranie metalowców. Wczoraj o godz. 11 rano w lokalu związku kolejowego w Dąbrowie odbyło się zebranie metalowców w sprawie podwyżki płac i ubezpieczenia na starość.

Nieszczęśliwy wypadek kanoniera 23 p. a. p. W ubiegłą sobotę o godz. 9 wiecz. przechodzący przez przejazd kolejowy w Będzinie kanonier 23 p. a. p. Mikołaj Zachariew, dostał się pod koła manewrującego parowozu, które obcięły mu stopę prawej nogi.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Co robi miłość. Antoni Kapuziński, mieszkaniec Ząbkowic, poznał przed kilkoma miesiącami piękną dąbrowiankę Zosię L. Między młodemi zawiązał się przyjacielski stosunek, który w krótkim czasie zamienił się w płomienną miłość. P. Antoni był niemal codziennym gościem p. Zosi. Razem wychodzili na spacer, do kina, razem spędzali długie godziny na rozmowach, słowem byli szczęśliwi. Przed miesiącem p. Antoni poprosił rączkę p. Zosi i został przyjęty zarówno przez bogdankę swego serca, jak przez jej rodziców, na których p. A. wywarł bardzo miłe wrażenie.

W ostatnich czasach punktualny zazwyczaj narzeczony, począł się niespodziewanie opuszczać. Wizyty jego stały się coraz rzadsze, spóźniał się, był dziwnie zamyślony i roztargniony. Narzeczona, widząc w nim tę zmianę, postanowiła zbadać przyczynę. W tym celu poczęła śledzić narzeczonego. Onegdaj p. Antoni po długiej nieobecności zjawił się u swej narzeczonej i zabawiwszy niespełna pół godziny, tłumacząc się załatwianiem jakiegoś ważnego interesu wyszedł z domu. P. Zosia udała się za nim. Jakież było jej zdziwienie, kiedy p. A. na rogu ulicy podszedł do jakiejś kobiety i wziąwszy ją pod rękę poszedł ulicą. Widok jawnej zdrady tak rozstroił p. Zosię, że po przybyciu do domu wypiła flaszeczkę esencji. Wezwany lekarz przepłókał desperatce żołądek i pozostawił ją na kuracji w domu.

Zastrzelenie przemytnika na granicy. W ub. czwartek strażnik graniczny Kowal Franciszek z placówki Stany, gm. Przystajń, pow. częstochowskiego, zauważył 3 chłopaków, którzy przekroczyli granicę z Niemiec do Polski. Po uprzednim okrzyku »stój, straż graniczna« dał jeden strzał do uciekających! Postrzelony został w dolną część brzucha z prawej strony niejaki Syrek Piotr, lat 17, mieszkaniec wsi Kostrzyna, gm. Panki, który po przewiezieniu go do szpitala w Krzepicach zmarł tegoż dnia.

Za awantury po pijanemu zostali pociągnięci do odpowiedzialności dwaj mieszkańcy Dąbrowy: Józef Bielec (Lejonów 36) i Emanuel Libiszewski (Okrzei 14)

Amatorzy wędlin i słodyczy. Wczorajszej nocy do budki Anieli Mączki, Sosnowiec, Narutowicza 5, zakradli się złodzieje i skradli różnych wędlin i słodyczy na sumę 1000 zł.

Na walkę ze szpiegostwem.

Podjęta przez związek legjonistów polskich w Dąbrowie Górniczej inicjatywa federacji polskich związków obrońców Ojczyzny zebrania dla marsz. Piłsudskiego skreślonego przez opozycję sejmową funduszu na zwalczanie szpiegostwa spotkała się z gorącem poparciem społeczeństwa. Ogłoszone listy ofiarodawców uzupełniamy dzisiaj dalszemi nazwiskami:

Po 75 zł.: Edmund Mirek; po 50 zł: dr. Zbigniew Madeyski, Wincenty Kuźniak; po 30 zł.: Józef Kaczkowski; po 20 zł.: Henryk Dławichowski, Antoni Goraj, Czesław Sirko, Stanisław Stachurski; po 15 zł.: Bolesław Lewicki, Bolesław Mazur, Władysław Adamczyk; po 10 zł.: J. Gouerowie, Bol. Paszkowski, Galińska, dr. W. Gosiewski, Andrzej Chłap, Paweł Wachelko, Henryka Stypułkowska; po 5 zł.: Wacław Libera, Ludgier Zarski, Zygmunt Kuryga, Ziemkiewicz, Ludwik Wasilkowski, Z. Stechmanowa, Janina Gąsiorowska, Stefan Piotrowski, Marja Cieniówna, Helena Krajewska, Helena Mrozińska, Marja Marcinkiewiczówna, Pelagia Sobolewska, W. Gorzechowski, Feliks Dzierżawski; po 3 zł.: Alfons Fuchs, Wład. Maciąg; po 2 zł.: Andrzej Kucypera, Franciszek Rembertowski, St. Zawadzki, Anna Jurkowska, Z. Z.; po 1 zł.: Izydor Czarnota, Czesław Rogula; po 70 gr.: Szczep. Zygmunt. Rszem zł. 493.70.

Ofiary.

Złożone bezpośrednio do kasy czcześc. tow. dobroczyn. w Sosnowcu: p. Jan Niewiadowski 50 zł., p. Garliński 10 zł., urzędnicy huty Milowice 108 zł.

Przygody adjutanta J. Kr. Mości w gospodzie „Pod akacjami"

Chwaląc zalety swej miedzi, naraził to — na czem siedzi.

Czcigodna gospoda przy ulicy Leszno 91 w Warszawie ma własne tradycje historyczne. Obok wejścia stoją tam drzewa akacjowe i dlatego lokal zowie się »Pod akacjami«.

Właścicielem jest p. Władysław Rybicki, człek gospodarny, inteligentny i wesoły, które to cnoty cenią w nim wierni bywalcy. Kto należy do kompanji, ten może nietylko zjeść, ale i zabawić się niezgorzej.

Ubiegłego wieczoru wszedł do gospody 25 letni Wasyl Jankowicz, adjutant króla cygańskiego z Marymontu.

— Pany, może kupite...
— przemówił, pokazując dwie patelnie z czerwonej miedzi.

— Wiwat! — zawołali goście — Chętnie kupimy, ale przedtem pozwól wypróbować ich trwałość na twej skórze.

Położyli cygana na ławie grzbietem do góry i jęli go okładać patelniami. Płaskie ciosy nie były bolesne, sprawiły natomiast piekielny hałas. Cygan ryczał ze strachu, fikał nogami, wreszcie spadł z ławy na podłogę.

— To mało — zawołali goście — wypróbujemy odporność na kule!

Wasyl Jankowicz, dzierżąc w dłoni patelnię, musiał stanąć z podniesionem ramieniem. Gruchnęła salwa rewolwerowa.

Dobry metal oparł się kulom, które go tylko powyginały. Ale biedny adjutant nie wytrzymał. Padł zemdlony.

Strzelanina zwabiła policję. Nikogo nie złapano, bowiem goście zdążyli wybiec na dziedziniec, skąd przez płot drapnęli na sąsiednią posesję.

Właściciela gospody pociągnięto do odpowiedzialności za bierne przypatrywanie się awanturom.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. ul. Teatralna tel. 4-94.